

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy. *
Nekrologi i reklamy 60 groszy. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
** Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

W pierwszych dniach stycznia
1928 roku
odegiana zostanie w sali Kinoteatru
„EOS“
„JASEŁKA“
przez uczniów Państwowego Seminar-
jum Nauczycielskiego w Łowiczu.
Szczegóły w afiszach.

16-18-20 48-50-52

Ostatni Kongres w Polsce.

Jaki?.. zapyta Czytelnik. Jeden z wykładowców przestrzegal, aby w tytułach artykułów, traktujących zagadnienia, rozpatrywane na Kongresie, nie podawać wyrazu, który nie zasłużył sobie na życzliwość większości czytelników. Istotnie, bywają tematy sympatyczne i niesympatyczne, a ten właśnie temat jest ogólnie nielubiany i skutkiem tego, artykuły dotyczące tego tematu, nie bywają najczęściej czytane.

Jednakże zagadnienie to jest pierwszorzędnej wagi, uznano je za największe zło w Polsce; zdawałoby się, nie powinno być nikomu obojętne.

Skutkiem niewoli pozostaliśmy daleko poza kulturalnemi narodami; powinniśmy szybkim krokiem iść naprzód. Brak nam dostatecznej ilości wszelkich urządzeń kulturalnych: nasze drogi, zwłaszcza na ziemiach gliniastych, na żyznych lössowych przestrzeniach, dają o nas przygodnemu mieszkańcowi zachodu pojęcie, że przeżywamy pierwotny okres państwowości. Nasze małe miasteczka, zwłaszcza w Lubelszczyźnie, są nie do przebycia dla pieszych w okresie roztopów. W wielu miastach chorzy bywają pozbawieni ratunku, z powodu braku szpitali; większość izb szkolnych skazuje działwę na choroby chroniczne, posiadamy dotychczas 40% analfabetów, wieś cierpi głód umysłowy, domy ludowe—to oazy na pustyni i t. d.

Ale moglibyśmy to wszystko mieć za pieniądze wydawane nie tylko nieprodukcyjnie, ale sprowadzające zło pod różnemi postaciami.

Czy ono jest następstwem wpływów, niezależnych od woli człowieka? Czy powodują je klęski żywiołowe?

Bynajmniej.

To zło zależne jest w całej rozciągłości od woli człowieka.

Człowiek, obdarzony od Boga wolną wolą, poddaje się złemu wpływowi, wmawiając w siebie, że jest mu to potrzebne do rozweselenia życia.

Zdawałoby się, że szczęście człowieka zależy nade wszystko od zadowolenia bliższego i dalszego otoczenia, że do wesolości potrzebna jest świadomość, że w Polsce dzieje się coraz lepiej, bo każdy, jeżeli dotychczas nie posiadał,—to posiada w niedalekiej przyszłości to wszystko, co mu jest konieczne do życia kulturalnego. Tymczasem, słyzy się zdanie: zapomnienie o tem co jest—daje zadowolenie,—a więc, dzieje się u nas źle, trzeba o tem zapomnieć, trzeba podniecić się sztucznie, aby osiągnąć wesolość.

A cóż warta wesolość chwilowa, wywołana sztuczną podniecią, po której przychodzi niesmak, znużenie, spotęgowane niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy.

A więc dla chwilowego podniecenia wydajemy w ciągu jednego roku około półtora miljarda złotych, dla złudzenia, dla okłamania samego siebie!

Półtora miljarda zł.—to tysiąc pięćset milionów złotych,—ogromny pieniądz! Wydany pożytecznie, uczyniłby z Polski po paru latach, pierwszorzędnie zorganizowane Państwo, na jakie nie śmieliby targnąć zachłanni sąsiedzi, jakie zapewniłoby nam spokój, dobrobyt, potęgę!

Kapitał ten—zachowany, utworzyłby podwaliny wielkich oszczędności.

Gdyby pieniądze tak wielkie wydawane były jedynie na chwilową podnieć bezprodukcyjną, bezowocną, moglibyśmy to nazwać zwykłą lekkomyślnością Polaków,—ale badania naukowe, dokonane w ciągu ostatnich lat, dowodzą, że alkohol zawiera w sobie truciznę, która przynosi zdrowiu człowieka nieobliczone szkody, obniżając zarazem sprawność jego mózgu, a zatem wpływa destrukcyjnie na wydajność pracy ludzkiej.

Doniedawna badacze alkoholologii posilkowali się rozpatrywaniem wypadków i danych statystycznych, w ostatnich czasach nauka ta wkroczyła na tory naukowych badań bezpośrednich,—już obecnie dziedzina tej nauki zakreśliła szeroki krąg doświadczalnictwa i zdobyła niezbite wnioski. Badacze nauki nie tylko w Polsce ale i w innych krajach osiągnęli dowody faktyczne, że trunki alkoholowe pod wszelkiemi postaciami zawierają truciznę, że trucizna ta wsiąka w krew, rozchodzi się po całym

organizmie, poraża wszystkie organa wewnętrzne, oddziałując najsilniej na mózg, stąd człowiek pijany staje się nieprzytomny, mówi głupstwa,—stan ten trwa, dopóki nie nastąpi wydalenie alkoholu z organizmu, drogą wydechu, potów i wydzielin. Stan zatrucia trwa do 8-u a nawet 12-u godzin.

Wchłonięta trucizna pozostawia jednak zle następstwa, zwłaszcza używana częściej, bodaj w ilości jednego kieliszka dziennie, wywołuje zmiany poważne w organizmie.

Badacze stwierdzili, że najmniejsze ilości użytego alkoholu, osłabiają sprawność mózgu, a więc osłabiają bystrość, spostrzegawczość, szybkość orientacji, decyzji i t. d.

Według twierdzenia p. J. Glassa, sędziego Sądu Najwyższego, znaczna ilość wypadków na kolejach żelaznych, spowodowana jest podnieceniem alkoholem maszynistów. O nieszczęśliwych wypadkach, wywołanych przez podchmielonych szoferów, wiemy wszyscy.

Może jednak nie każdy zdaje sobie sprawę, że lekarz po wypiciu 2, 3 kieliszków, najczęściej nie jest w stanie postawić właściwej dyagnozy ani zastosować należytej kuracji (takie zdanie wygłosił dr. Gantkowski prof. alkoholologii na uniwersytecie w Poznaniu.)—że sędzia po 2, 3 kieliszkach najczęściej nie jest w stanie wziąć pod uwagę wszelkich, towarzyszących przestępstwu okoliczności,—że nauczyciel po 2, 3 kieliszkach najczęściej nie jest w możności ocenić należyte odpowiedzi ucznia, poseł po 2, 3 kieliszkach zamiast skupić pełnię uwagi, najczęściej bez przyczyny robi awanturę w sejmie i t. d. i t. d. bo umysł ich jest porażony trucizną, zawartą w alkoholu.

Jeszcze o jednym wspomnę następstwie, które wywołuje nieobliczone zło. Oto dziecko, poczęte w chwili podniecenia alkoholowego ojca lub matki rodzi się najczęściej nienormalne, ze skłonnościami do padaczki, idjotyizmu, alkoholizmu, niedorozwoju, a niemal zawsze z upośledzonymi zdolnościami umysłowymi.

Również krzywdę wyrządza matka dziecku, jeżeli pije w okresie ciąży, lub karmienia. (Jeżeli nie chcemy, aby zwierzę rosło, dajemy alkohol).

Dziecko, które śpi z ojcem—alkoholikiem, oddychając, wydychanym alkoholem, staje się alkoholikiem.

Alkoholizm jest chorobą dziedziczną jeszcze w czwartym pokoleniu. **Dawanie trunków alkoholowych dzieciom, jest przestępstwem**, o tem wiedzieć i pamiętać powinna każda matka. Dotychczas za ledwie niewielką ilość matek nie daje dzieciom trunków alkoholowych; obliczenia wykazują, że 87% dzieci pije bądź wódkę bądź wino. Tak w ubogich jak w zamożnych rodzinach matki przez nieświadomość podają dzieciom truciznę. Również truciznę zawierają cukierki, napelnione likworami;—są dzielnice Warszawy, Łodzi i innych miast, w których sprzedają na ulicach czekoladki, olbrzymiej wielkości, zawierające po 1/4 kieliszka likworu. Z jednej ze szkół w Łodzi wyprowadzono jednego dnia 16 uczniów pijanych, dzieci przynoszą ze sobą do szkoły buteleczki z wódką.

Tak więc—piją nie tylko mężczyźni, ale i kobiety i dzieci. Piją kobiety nawet z tak zwanego „lepszego towarzystwa”, nie zdając sobie sprawy, że cena spożywanego alkoholu nie gra roli żadnej, bo tak wódka jak najdroższe wino wywołuje zanik etyki. Nietylko piją ludzie ubożsi, ale piją zamożni, ci, co obowiązani są świecić dobrym przykładem.

Gdy pije człowiek, pozbawiony wszelkich rozrywek kulturalnych, nie wywołuje tak przygnębiających uczuć, jak ten, który ma możność korzystania ze wszelkich zadowoleń kulturalnych i z różnorodnych zasobów dobrobytu.

Oto kilka rezolucji Kongresu: Spożywanie trunków alkoholowych jest bodaj największym złem,

szerzącym się w kraju,—aby to zło zmniejszyć, Kongres zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wprowadzenie wykładów z alkoholologii do wszystkich, istniejących w Państwie szkół, począwszy od powszechnych aż do wyższych uczelni. Kongres zwraca się z prośbą, aby w każdym powiecie jeden nauczyciel—abstynent, przygotowany należycie do szerzenia zasad trzeźwości, wyznaczony został do tej pracy.

Kongres zwraca się z prośbą do Najwyższej Władzy Duchownej, aby w każdym dekanacie jeden z księży—abstynent, mógł być zwolniony od pełnienia obowiązków kapłańskich, aby mógł oddać się całkowicie misjonarskiej pracy szerzenia trzeźwości.

Wszyscy, którym zależy na tem, aby Polska była silna, a więc trzeźwa, zobowiązują się zakładać i prowadzić Koła Abstynentów i t. d.

Wykładowcami na Kongresie byli profesoria uniwersytetów i ludzie, poświęcający szeregi lat pracy temu zagadnieniu. Sala duża Państwowej Szkoły Higieny ledwo pomieścić mogła uczestników. Kongres witali przedstawiciele najwyższych urzędów i dostojników w Państwie, w słowach podniosłych i gorących. Na kursie przeciwalkoholowym pięciodniowym, który bezpośrednio poprzedził Kongres, było zapisanych 300 słuchaczy. Wyrazem wdzięczności serdeczną organizatorom, zwłaszcza niepospolicie zasłużonemu p. Janowi Szymańskiemu za tak znakomicie opracowany program wykładów, które dały słuchaczom dużo pożytku i spotęgowały pragnienie służenia dobrej a tak ważnej sprawie.

Aniela Chmielińska.

Obecne konjunktury przedwyborcze.

Według Konstytucji dnia 28 b. m. kończy się władza dzisiejszego Sejmu i Senatu.

Na zasadzie tejże Konstytucji w dniu tym powinien być wyznaczony przez rząd termin nowych wyborów do tychże Izb.

Lecz nim przystąpimy do urn wyborczych przeżyć musimy okres przedwyborczy. Okres niezwykłego podniecenia, dziwnej jakiejś gorączki wytwarzanej przez sztaby stronnictw politycznych.

Wtedy nie pora ku temu, aby uprzytamniać sobie obraz istotnych konjunktur politycznych...

Trzeba więc zawczasu urobić sobie odpowiednie zdanie o nich.

Dla ułatwienia rozwiązania tego zawikłanego zadania, spieszymy naszym Czytelnikom z pewnymi wyjaśnieniami.

Jasnym dziś jest, że tym razem przy wyborach staną do urn: narodowcy, rządowcy, lewicowcy i mniejszości narodowe.

Dotychczas najwięcej jednolici co do składu swego i programów politycznych są: narodowcy (Związek Ludowo-Narodowy i część dawniejszej „Chjeny”) i lewicowcy (P. P. S. i Wyzwolenie)

Rządowcy znów podobno są czy mają być najliczniejsi, lecz za to przedstawiają dziwny zlepek przeróżnych elementów politycznych.

Powtarzamy „dziwny”, bo wprost trudno zrozumieć, co tych ludzi właściwie łączy.

Jak, na przykład, można pogodzić współpracę polityczną monarchisty-zachowawcy z radykalistą z Partii Pracy albo ze Stronnictwa Chłopskiego? Pierwsi, dążąc do monarchizmu, siłą rzeczy zwalczają ustrój demokratyczny i usiłują zachować swój stan posiadania, drudzy zaś w drodze powolnego czy też raptownego przewrotu, chcieliby pogłębić zdobycze demokracji.

A jednak dziwny ten zlepek zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. Mieści już bowiem: Pravicę Narodową, monarchistyczną grupę Mazowiecko-Wileńską, część Ch. N. niewielką nowo-utworzoną grupkę „dezertera” z „Piasta”—senatora Bojki Partię Pracy i Stronnictwo Chłopskie.

Mniejszości narodowe dotychczas nie wytworzyły wspólnego frontu wyborczego, chociaż nie pozbawione jest racji powstanie takowego, gdyż żydzi usilnie zabiegają o to. Ci ostatni, tem energiczniej starają się o to, że sami mogliby przeprowadzić niespełna 10 ciu posłów. Mniejszości zaś chrześcijańskie wiedzą o tem i dlatego się tak droczą. Skończy się jednak na tem, że blok zostanie zawarty, gdyż żydzi dadzą na wybory pieniądze, a mniejszości chrześcijańskie—swoje głosy.

Z kolei znów: lewicowcy, rządowcy i mniejszości narodowe stanowią zwarty front, gdy chodzi o urzeczywistnienie idei federalistycznej.

Zwarty front, ale przeciwko komu?—Oczywista rzecz: przeciwko narodowcom.

Z tego więc pobieżnego szkicu widać, że każda z tych grup, idąc do urny wyborczej, zwalcza swych przeciwników o tyle, o ile chodzi o jej wąskie cele, lecz skoro wysuwa się zapytanie czy Polska ma być jednolitą, czy też rozdrobnioną—wszystkie one wypowiadają się za tą drugą.

Tu właśnie tkwi istotne sedno samej sprawy.

Musimy więc sobie jasno powiedzieć już dzisiaj jakiej Polski chcemy. Nie zaciemniajmy tego zagadnienia pomniejszymi sprawami, że ta partja taka, a ta owaka. Nie czas i nie pora ku temu.

Widzimy, że do walki wyborczej nasi przeciwnicy na gwałt się mobilizują. Nie dość na tem uciekają się do przeróżnych sposobów w celu zyskania nowych zwolenników lub zgnębienia przeciwników.

Szczególnie rządowcy akcję tę prowadzą intensywnie i to już od dość dawna. Wspomnimy chociażby niektóre tylko widoczne etapy jej jak: Nieśwież, Dzików, Jabłonów—na prawem skrzydle; napaści dziennikarskie na posłów Popiela i Korfantego, zamknięcie „Straży Narodowej” i „Obozu Wielkiej Polski” na terenie Małopolski Wschodniej oraz rozbięcie „Piasta” przez secesję senatora Bojki—w centrum; wreszcie znamienne oferty Stronnictwa Chłopskiego do Wyzwolenia, socjalistów i Partji Pracy—na lewem skrzydle. Etapy te wskazują na jak szerokiej skali zatacza nasz przeciwnik swoją akcję.

Dziś aż nadto widocznem jest, że wszystkie te ciosy godzą w obóz narodowy. Obóz któremu Polska zawdzięcza wiele. Wszak jemu a nie komu innemu zawdzięcza Polska dzisiejsze granice swoje. Jemu również może ona przypisać: poprawę bytu gospodarczego i stabilizację waluty do wypadków majowych.

Obóz narodowy, a nie kto inny wytworzył rzeźcową orientację na naszą politykę zagraniczną, po której z małemi odchyleniami i dzisiaj kroczymy.

I oto teraz jakby na urągowisko łączą się przeciwko niemu wszyscy, którym nie dogadza jego aktywność z tych czy innych względów...

Otóż komu zależy na tem, aby ta Polska była jednolitą, aby w Niej Polacy, a nie inne narodowości rządziły, aby Kościół Katolicki, kultura zachodnia i język polski panowały—niech opowiada się za obozem narodowym i twardo przy nim stoi.

Jednocześnie zaznaczamy, że nie wolno nam wszystkim ani na chwilę zapomnieć o tem, że w okresie przedwyborczym walczyć będziemy nie tylko o przyszły ustrój Polski, lecz o Polskę samą. Bo-

wiem z niezgody naszej korzystać zechcą i Niemcy i Sowiety, popierając nader energicznie naszych komunistów.

Etnografja i zdobnictwo łowickie zdobyły zasłużone uznanie.

Dowiadujemy się, że p. Doktorowa Chmielińska otrzymuje z różnych stron prośby, o zajęcie się wyszukiwaniem i nabywaniem odpowiednich, według jej uznania, okazów etnograficznych, do istniejących i organizowanych muzeów w kraju. P. Chmielińska zgodziła się gromadzić w najbliższym okresie czasu okazy etnograficzne do Muzeum w Krakowie, do Muzeum Towarzystwa Naukowego w Płocku, do powstającego na Śląsku, pod przewodnictwem p. Wojewody śląskiego, Muzeum Polskiego.

Zarządy tych muzeów, nie biorąc pod uwagę zapotrzebowań Ministerstwa Spraw Zagranicznych i osób prywatnych, przeznaczyły na zakupy do dyspozycji p. Chmielińskiej około piętnastu tysięcy złotych.

Pomijając to, że ładna suma pozostanie w Łowickiem, w rękach uzdolnionych tkaczek, hafciarek wytwórczyń wycinanek, ważniejsza jest sprawa rozpowszechnienia pięknego zdobnictwa łowickiego w różnych stronach Polski, da ono możliwość zapoznania się z twórczością ludu społeczeństwu, które interesuje się krajoznawstwem i uzdolnieniem narodu.

Wobec daremnych dotychczas usiłowań ze strony Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zdobycia bodaj jednego pokoju na pomieszczenie okazów etnograficznych i braku odpowiednich środków, zachodzi obawa, że przedmioty najbardziej wartościowe oglądać będziemy nie w Łowiczu, a w muzeach dalekich stron Polski.

Wojna powietrzna i gazowa, a budowa miast.

W czasopiśmie rosyjskiem „Wojna i Technika” znajdujemy pod tym tytułem interesujący art. pióra architekta M. A. Koziewnikowa.

„Zaznaczywszy na wstępie, że sztuka fortyfikacyjna dotychczas zawsze umiała przeciwstawić się postępowi środków niszczycielskich, mówi autor:

W historii architektury cywilnej natomiast, aż do ostatnich czasów nie spotkało się żadnych specjalnych czynników, któreby mogły zmienić zasadnicze jej podstawy i formy zewnętrzne. Żelazne prawa gospodarcze zmuszały miasta do skupiania się, budynki do wznoszenia się coraz wyżej i stawały w ten sposób jedno piętro nad drugim.

Budownictwo cywilne i budownictwo wojskowe szły dotychczas zupełnie innemi drogami, rozwijały się podług zupełnie innych zasad i mało miały ze sobą wspólnego.

Aż nagle, po tylu setkach lat, rozpętała się po raz pierwszy nad budownictwem cywilnem burza, w dosłownem tego słowa znaczeniu. Zupełnie nieoczekiwanie pojawił się nowy czynnik: lotnictwo wojskowe i chemia wojskowa.

Wydarzenie to, o wszechświatowej doniosłości, nie zostało narazie dostatecznie docenione aczkolwiek od pierwszej chwili zatarało granice między budownictwem wojskowem i cywilnem. Oba zostały jednocześnie niebezpiecznie zagrożone przez świeżo powstały front powietrzny. Sytuacja, zupełnie do tego niebezpieczeństwa nieprzygotowanego, budownictwa cywilnego była nieporównanie gorsza, niż budownictwa wojskowego, które jednak miało pewne obrony.

Lotnictwo wojskowe i chemja, zastosowane po raz pierwszy przed laty dwunastu, rozwinęły się i rozwijają się dalej z błyskawiczną szybkością. Zagadnienie obrony miast przeciw napadom powietrznym nie zostało, jak dotąd, wcale rozwiązane! Kontrast jest wprost uderzający!

Lotnictwo cywilne w dalszym ciągu, nie bacząc na zaszle kardynalne zmiany, traktuje swoje zadania, jako czysto pokojowe, nie mające żadnego związku z obroną kraju. Nie reaguje ono zupełnie na codzien wzrastające możliwości działania broni powietrznej i chemicznej, wystawiając się dalej, z całą naiwnością, bezradnie i bezbronnie na straszliwe, niszczące gromy, które mogą spaść w każdej chwili.

Zjawisko to daje się wytłumaczyć tylko chyba specyficznym psychologicznym bezwładem, nieznamościami nowoczesnych, potężnych powietrznych środków niszczycielskich, brakiem funduszy i t. d. Przedewszystkiem brak jednak psychologicznie działającego impulsu, jakim mogło być np. powietrzne bombardowanie Berlina w czasie wielkiej wojny. Jak wiadomo, projekt taki istniał w aljanckich wojskach powietrznych, był przygotowany na rok 1919 i nie doszedł do skutku tylko dzięki zawieszeniu broni.

Katastrofa taka wpłynęłaby niewątpliwie na całym świecie na zmiany w sposobie budowania wielkich miast.

Konsekwencją nowych warunków, wytworzonych przez broń chemiczną i powietrzną musi być zupełny przewrót w dziedzinie budownictwa cywilnego, w zakładaniu i rozwoju miast i ważniejszych punktów etapowych. Wszystko to musi być bezwzględnie powołane do życia, inaczej będzie zapóźno.

Wobec nowych warunków, spowodowanych przyszłą wojną powietrzną i gazową, rozwój budowy miast musi pójść z konieczności innymi drogami. Skupianie jest wykluczone, decentralizacja konieczna. Rozrost miast musi iść w szerokość, częściowo w głębokość (pod ziemię), lecz nigdy w górę.

W miastach i ich okolicach musi być dużo pól, parków i ogrodów.

Z wiadomości, które przedostały się przez prasę zagraniczną, wnioskować należy—mówi autor, że zagranicą prace w tym kierunku już rozpoczęto, jednakże poczynania te są jak dotąd w ścisłej tajemnicy. Nawet takie kraje, które dzięki potędze swej floty powietrznej mogą myśleć o czynnej obronie, zabezpieczają się w podobny sposób*.

W sprawie rozbudowy m. Łowicza Zarząd T. O. P. wystosował odpowiedni memorjał do Magistratu i Rady Miejskiej. Zarząd sądzi, że nowe gmachy należy budować, licząc się z możliwością wojny powietrzno-gazowej.

Czytelniku! Nie zwlekaj i zapisz się na członka T-wa Obrony Przeciwgazowej. Wszak T-wo myśli nad zabezpieczeniem twojej skóry przed iperytem i innymi plynami-gazami, które w przyszłej wojnie, poleją się obficie na nasze bezbronne miasta i wsie...

Nie ociągaj się, wstąp do Sekretarza p. Wł. Strawińskiego w Banku Ziemi Łowickiej, lub do W. P. Rybackiego w redakcji „Łowiczana”, wpłacić wpisowe 1 zł. i 50 gr. miesięcznej składki. Członek założyciel wpłaca wpisowe 100 zł. Członek dożywotni 500 zł.

Zarząd T. O. P.
w Łowiczu.

Zaloty do chłopa.

Dzięki przeważającej liczbie rolnika w Polsce, drobny rolnik czyli jak się wyrażają ci, którzy zalecają się do niego, chłop, jest bardzo otoczony troskliwą opieką od niektórych stronnictw; do tego stopnia, że ta zbytnia gorliwość o los chłopca zamieniła się w konkurencję i wzajemne ujadanie się. Stronnictwo „Piasta“ daje „Reformę rolną“ darzy chłopca wykupem ziemi folwarcznej. A natomiast: „Wyzwolenie“ daje ziemię darmo do tego pragnie żeby ten wyposażony chłop był wolny od wszelkich opłat, a w pierwszym rządzie żeby nie płacił za posługi religijne (jak zjedzie do niego zesłany od rządu kościelny (sekwestrator).

Może najwięcej szczerobliwi są dla chłopca z „Partji Chłopskiej“. Ci oprócz ziemi darmowej, usiłują, żeby chłop nie płacił żadnych podatków; bo te podług nich mają płacić obszarnicy i kapitaliści, jednak z tem zastrzeżeniem, że dopóki będą posiadali obszary. Oprócz wyżej wspomnianych dobrodziejstw, ci wspaniałomyślni obrońcy chłopca pragną go uszczęśliwić rozwodami i „ślubami cywilnymi“, mając to na uwadze, że jak niejedną wiejską niewiastę we żniwa opali słońce, albo w jesieni po naci obryzga krowa, to nie jest przyjemnie chłopu na nią patrzeć; w takim razie miałby ułatwiony rozwód.

W swoim zapalczywym krzyku i piśmidłach, chcieliby chłopca widzieć we wszystkich urzędach nawet i w „Kasie chorych“ żeby tylko ich zagwarantowano dożywotnio ministrami, to zdaje się poselstwa by chłopu ustąpili. Ten miły zapach pachnącej woni do chłopca najwięcej daje się odczuwać w okresach przedwyborczych, a to dlatego, że chłop jest dogodnym materiałem na zbudowanie drabiny po której śmiało można się piąć na wszystkie urzędy i stanowiska, byle mieć język dobrze zastrzony i obiecywać jak nie na ziemi, to przynajmniej na słońcu lub księżycu. „Polska nie jest ani księża ani pańska jeno chłopska“. Tak przynajmniej dzwonią w uszy chłopu ci, co się do niego zaleca.

Ale my rolnicy nauczeni doświadczeniem z działalności i patriotyzmu tych dobrodziej, winniśmy zrozumieć że: ojczyzna polska to jest własność wszystkich stanów. Jak zegar bez jednego małego kółka niepójdzie, tak samo i w kraju parlamentarnym i samorządnym muszą być wszystkie stany. Wiedzą o tem dobrze zalotnicy, ale żeby się przypodobać chłopu i dalej go bałamucić używają takich argumentów, chociaż w duszy śpiewają:

Uważajże chłopie, na przymioty swoje.

Nietakżeś mi miły, jak to wiano twoje.

(głosy przy wyborach)

Stanisław Chlebny
w Łłakowie Borowym.

Protest.

My niżej podpisani gospodarze wsi Wicie, gm. Jeziórko zwracamy się z uprzejmą prośbą do Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie co następuje:

W numerze 14 „Odrodzenia Pracy“ zamieszczono taką wiadomość: „Zwalczal oświatę soltys wsi Wicie gm. Jeziórko p. Jan. Łopata przy pomocy swej żony Katarzyny. Oboje ci małżonkowie prowadzili agitację przeciwko dekretowi szkolnemu z dnia 7 lutego 1919 r. o obowiązku szkolnym posyłania dzieci. Za tę zbrodnię przeciwko prawu, wyzwalającemu ludność wiejską z niewoli ciemnoty, p Soltys Łopata został złożony z urzędu a oboje małżonkowie zo-

stali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej z art. 129 p. 3 K. K."

Otóż niniejszym stwierdzamy, że wiadomość ta w pierwszej połowie jest wyssana z palca, gdyż ani soltys, ani jego małżonka w danej sprawie nie agitowali.

Przed rozpoczęciem roku delegaci nasi zabiegali u p. insp. szkoln., aby zechciał przenieść gdzie indziej nauczyciela szkoły w Wiciach p. Dymitra Borciuka.

Skoro jednak p. inspektor pozostawił go nadal w naszej szkole postanowiliśmy na zebraniu gromadzkim dzieci do szkoły dotąd nie posyłać, dopóki nie stanie się zadość naszej prośbie. Podług nas p. Dymitra Barciuk jako rusin i nie katolik nie może wychowywać dzieci naszych w duchu narodowym i katolickim.

Co zaś się tyczy kary jaka została zastosowana do soltysa wsi naszej p. Jana Łopaty to uważamy, iż jest ona niczem więcej jak jaskrawą krzywdą wyrządzoną człowiekowi zupełnie niewinnemu.

Józef Kołodziejczyk, Józef Michalak, Paweł Woźniak, Antoni Kołodziejczyk, Władysław Kołodziejczyk, Feliks Siekiera, Józef Siekiera, Stanisław Mucha, Stanisław Siekiera, Józef Matych, Jan Matych, Grzegorz Siekiera, Józef Woźniak, Michał Łopata, Michał Wolek, Józef Buczek, Józef Wojciechowski, Franciszek Wojciechowski, Roman Woźniak, Roman Wróbel, Józef Kowalczyk, Ludwik Grochocki, Jan Kosiorek, Piotr Woźniak, Józef Woźniak, Jan Buczek, Józef Maciejewski, Józef Wróbel, Józef Łopata, Stanisław Łopata, Stanisław Słubik, Jan Bryła, Jan Dzionek, Władysław Kołodziejczyk, Józef Siekiera, Anzelm Woźniak, Walenty Kołodziejczyk, Jakób Łopata, Piotr Siekiera, Jan Skumiał.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Czwartek Jana od Krzyża.

† Piątek Katarzyny P. M., Erazma M

Sobota Piotra P. W., Nar. B. W.

Niedziela I-a Adw. Wirgiljusza B. W.

Poniedziałek Mansweta B. M., Rufa M.

Wtorek Saturnina i Filemona M. m.

Sroda Andr. Ap., Justyny P. M.

Wschód słońca 7.22. Zachód 3.27.

Dzień św. Cecylji w Łowiczu.

W dniu św. Cecylji, patronki muzyki z inicjatywy p. R. Hamasiewicza dyr. chóru „Lutnia” przy Kolegji łowickiej i por. J. Waltera, kapelmistrza 10 p. p. wykonaną była przez chór „Lutnia” mieszany z towarzyszeniem orkiestry 10 pp. Msza ku czci św. Ludwika J. Zangla. Trio „Salve Regina” Ks. Gruberskiego wykonali: pp: por. Walter, Fucharski i Janusz. Na zakończenie chóry z towarzyszeniem orkiestry wykonały Kantatę ku czci św. Cecylji.

Kierownictwo nad przygotowaniem tych pięknych o wielkiej wartości muzycznej utworów wzięli w swe ręce p. por. Walter i R. Hamasiewicz należy się im więc pełne uznanie za trudy położone nad opracowaniem tych utworów, aby wraz z uczczeniem patronki dać możność wysłuchania skupionym w modlitwie bogatej muzyki kościelnej. Muzyka kościelna niejednokrotnie traktowaną bywa po niacoshemu jesteśmy zmuszeni w wielu wypadkach wysłuchiwać śpiewów, działających niezbyt uspakajająco na nerwy.

Nie wątpimy, że Sz. inicjatorzy i w przyszłości połączywszy swe siły muzyczne nie będą ustawali w pracy i sprawią nam miłą niespodziankę na Boże Narodzenie na Pasterce.

Z „Sokoła”.

W dniu 29 b. m. odbędzie się w Sokolni wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego. Program uroczystości:

1) Śpiew chóralny Kółka sokolego pod dykcją p. R. Hamasiewicza.

2) Odczyt o powstaniu listopadowem wygłosi druh M. Mszczonowski.

3) Odegranie przez zespół sokoli sztuki p. t. „Car jedzie”. Pod kierunkiem druha Skup'a.

Wejście dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości. Początek o godz. 8-iej wieczorem. Czołem! Zarząd T-wa Gimm. „Sokół” w Łowiczu.

Wystawa szkiców Stanisława Błońskiego.

Dnia 27 listopada rb. od g. 12 do 5 po południu w czytelni Państw. Gimnazjum Męskiego im. ks. J. Poniatowskiego otwarta będzie dla szerszej publiczności Wystawa Szkiców Zabytków architektonicznych i miejscowości historycznych Rzeczypospolitej Polskiej (cykl prac „Z biegiem Wisły”) Stanisława Błońskiego.

Ceny wstępu: dla osób dorosłych zwiedzających pojedynczo 1 zł., dla zbiorowych wycieczek osób dorosłych i ucz. młodzieży pojedynczo po 50 gr. Zbiorowe wycieczki młodzieży w godzinach omówionych korzystają ze znacznych ulg.

Do 12-iej godziny.

W sobotę 26 listopada, w Klubie Urzędniczo-Obywatelskim odbędzie się zabawa taneczna punktualnie od godz. 8-iej do 12-iej. Poczem tańce ustaną. a rozpoczną się gry towarzyskie.

Sprawozdanie z Akademji, urządzonej w dniu 11 listopada 1927 r.

Przychód: 265 biletów a 50 gr. (parter) zł. 132.50. 200 biletów a 20 gr. (galerja) zł. 40.00. Razem zł. 172.50.

Rozchód: Za oświetlenie sali i uprzątnięcie zł. 36.00. Za bloczki na bilety wstępu zł. 1. Wpłacono do Kasy Wydziału Powiatowego na r-ek Pow. Kom. Wych. Fizycz. i Przys. Wojsk. 0/c 135.50 Razem zł. 172.50. (pokw. Nr. 1106).

Komite.

Z Klubu urzędniczo-obywatelskiego.

Z powodu przeoczenia przez nas trzech nazwisk osób wchodzących do nowego Zarządu Klubu podajemy jeszcze raz w całości skład tegoż: pp. Inż. Gajzler (prezes), Fr. Bălcer (vice prezes), H. Kreutz (gospodarz), W. Strawiński (sekretarz), H. Porzycki (skarbnik). Członkowie: Dr. T. Wielobycki, A. Kobielski, E. Kolaszyński, Z. Boski. Zastępcy: Sędzia F. Bogatko, inż. S. Porczyński, K. Maciejko.

Towarzystwo Dobroczyńności.

W Nr. 45. „Łowiczana” z dnia 4 listopada b. r. Zarząd T-wa Dobroczyńności, umieścił ogłoszenie o zebraniu ogólnem cz.onków swoich na dzień 5. listopada.

Zestawiając powyższe daty, każdy zrozumie, że zebranie odbyć się nie mogło.

Wobec powyższego, zachodzi pytanie, kiedy nareszcie Zarząd T-wa zdecyduje się naprawdę poważnie potraktować sprawę.

Wierzę, że przy odrobinie chęci da się to zrobić. Ciekawy.

Placówka żywego słowa.

Trzeba przyznać, że dyrektor szkoły rolniczej p. Kuphal wpadł na szczęśliwy pomysł zapraszając do Łowicza na gościnny występ zespół artystów „Placówki żywego słowa” która propaguje arcydzieła literatury naszej i twórcze pierwiastki pieśni ludowej.

Jak się okazuje, na czele artystycznego zespołu stoją: pp. Artur Górski znany autor prac literackich, Szanowna Małżonka Jego i dyrektor p. Szpa-

kiewicz, ceniony b. kierownik teatru w Toruniu. To też nic dziwnego, że ci którzy pospieszyli się na przedstawienie, doznali prawdziwej uczyt duchowej śledząc subtelną grę zespołu artystów.

Ta cisza i skupienie jakie ponowały wśród widzów świadczyły o głębokiem przejęciu się akcją jaką rozgrywała się na scenie. Wyczuwało się podniosły nastrój i aż coś rwało, unosiło człowieka, ażeby wejść na scenę i wyrazić słowa uznania wykonawcom za tak piękne inscenizowanie utworów nieśmiertelnego naszego Mickiewicza i Kraszewskiego.

Naprawdę, zgóry można przewidzieć, że wystąpienie „Placówki żywego słowa” o podobnym charakterze i ujęciu, cieszyć się będzie musiało wielkiem powodzeniem. *N.*

Kpt. Bolesław Orliński w Łowiczu.

Bohaterski zwycięzca reidu Warszawa—Tokio—Warszawa, po wspaniałym locie nad Tatrami, wyłduje w dniach najbliższych w Łowiczu, w znakomitym filmie polskim w 9 aktach produkcji własnej Wiktora Biegańskiego.

Pod tytułem „Orle” (Lunatyczka).

Rzecz dzieje się współcześnie w Warszawie i w Zakopanem. Wyświetlenie powyższego filmu nastąpi w środę, czwartek i piątek dnia 7, 8 i 9 grudnia r. b. w godzinach zwykłych.

Brak należytego dozoru.

Dnia 20 listopada b. r. o godzinie 9 rano idąc do kościoła na nabożeństwo, byłem naocznym świadkiem, jak młodzież szkolna ze szkół powszechnych idąc od strony ulicy Warszawskiej bez przewodnika, zdała ulicą Stary-rynek do kościoła „Kolegaty”. Ludzie, którzy to niebywale widowisko obserwowali mieli wrażenie, że na Łowicz napadła horda tatarów. Krzyki, gwizdania, wymysły i wrzaski rozlegały się wśród dzieci aż do kościoła. W kruchcie przy święconej wodzie zamiast pokory i spokoju na świętem miejscu, ludzie słyszeli tylko najordynarniejsze nazwy, któremi znieważano to święte miejsce. Ludzie modlący się w kościele byli tym czynem młodzieży szkolnej bardzo oburzeni. Szkoda, że władza szkolna nie była na miejscu, a obserwując to widowisko, miała by pojęcie, jakie zdziczenie opanoowało naszą młodzież szkolną z powodu braku nad nią należytej opieki. *Przechodzeń.*

Dane statystyczne.

Na terenie m. Łowicza w miesiącu paźdz. r. b. według wiadomości posiadanych przez Magistrat zanotowano następujące choroby: Płonica 1 wypadek, odra 1 wypadek, jaglica 4 wypadki, infl. 2 wypadki, szwierzba 1, angina gardła 2.

Urodziło się w tymże czasie: chrześcijan 12 chłopców, 18 dziewcząt, żydów dziewcząt 1. Zmarło 4 mężczyzn, 14 kobiet, w tem wyzn. mojżeszowego 1 m., 2 kob.

Zgubione Przedmioty.

Zgubioną damską torebkę brązową z pewną kwotą pieniędzy i sznurowadłem odebrać można na posterunku policji.

Zgubione klucze koło kiosku T-wa „Ruch” są do odebrania w Redakcji.

Zgubiono na ul. Zduńskiej w dn. 24 b. m. złoty zegarek damski. Uczciwego znalazcę uprasza się odnieść do Kasy Chorych za wynagrodzeniem.

Tamowanie ruchu.

Objężdżając powiat zauważyłem, że młodzież wiejska b. często tamuje ruch samochodowy stojąc na szosie i umyślnie nie ustępuje z drogi albo też ustępuje w ostatniej chwili. Jednocześnie zauważyłem, że dzieci mają zwyczaj rzucać kije, kamienie i szkło na szosę przy jeździe samochodów.

Ponieważ coraz częściej zdarzają się wypadki przejechania dzieci, jak również umyślnego psucia samochodów — jednocześnie z tym wydają okólnik do Policji, aby przestrzegała zachowania się dzieci, szczególnie w wsiach, przez które przechodzą szosy i sporządzała protokoły na rodziców którzy nie pilnują swoich dzieci.

O powyższem Panowie Wójci zawiadomią soltysów a ci ostatni mieszkańców wsi.

Starosta (—) *Gajzler.*

Mandat kar doraźnych.

Pan Starosta Łowicki pismem z dnia 17 listopada 1927 r. L. dz. 23793 zawiadamia, że Komen-danci Posterunków P.P. otrzymali prawo karania doraźnego mieszkańców za przekroczenia:

1. (sanitarne) brak wychodków, gnojówki źle urządzone, studnie, brudne ulice.
2. (drogowe) wozy bez tabliczek, jazda po lewej stronie drogi i t. p.
3. nieujawnianie cen przedmiotów powszedniego użytku, przeznaczonych na sprzedaż.

W razie sprawdzenia powyższych przekroczeń policjant ma prawo zażądać wpłacenia kary od 50 do 5 zł. na co winien wydać kwit z oznaczeniem wpłacenia wysokości kary.

Niezapłacenie—lub odmowa w zapłaceniu kary powoduje zbyt ciężkie obciążenie pracą Policji i Starostwa, przyczem kary wymierzone przez Starostwo są zazwyczaj kilkakrotnie większe od kar nakładanych przez Policję.

Przeto pan Starosta podkreśla, że w interesie samej ludności leży, aby kary uiszczala od razu Policji za pokwitowaniem.

Chłopiec i gołębie.

Przechodząc, ujrzałem małego chłopca idącego przez Rynek Kościuszki który powstrzymał starszego od siebie towarzysza okrzykiem „nie strasz gołębi!” I gołębie u nóg jego kręciły się i zbierały pożywienie. Chłopiec nie śmiał się ruszyć by ich nie spłoszyć. Przyglądałem się tej miłej twarzyczce z uwagą—gdyż nigdy nie zdarzyło mi się zobaczyć chłopca, któryby nie mogąc rzucić kamieniem w ptaka, żeby chociaż czapką go nte postraszył.

Kochany chłopczel! nie wiem czy z rodzicielskiego domu wyniosłeś kult nierobienia krzywdy żadnemu stworzeniu, czy może nauczyciel w szkole wykladał ci, że każde stworzenie żyjące uczuwa ból, i cierpi jak człowiek. Z przyjemnością patrzyłem jaką dumą jaśniało ci czoło, gdy te maleństwa tuliły się niemal do ciebie, mogłeś je przecie pognieść jednym uderzeniem nogi, tyś nie poruszył się nawet. Niewiem kto jesteś i może nie zobaczę cię więcej, lecz z tego jednego małego faktu mam pewność, że jesteś dobrem dzieckiem, będziesz pociechą rodziców i wyrośniesz na dobrego obywatela kraju. A gdziekolwiek losy cię pogonią wszyscy ludzie—jak te gołąbki będą się garnać do ciebie.

Jeniec z Dänholmnu.

Z kraju.

-z Śmierć Stanisława Przybyszewskiego. W poznańskim zmarł sławny pisarz, poeta i dramaturg ś. p. Stanisław Przybyszewski. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, w Inowrocławiu dokąd udają się liczne delegacje instytucyj naukowych, jak również wielbiciele talentu wielkiego pisarza.

NADESLANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie mej odpowiedzi w pańskim poczytnym piśmie na artykuł p. Cieślaka, drukowany w 12 numerze dwutygodnika „Odrodzenia Pracy”, wychodzącego w Łowiczu. Redaktor W. P. Dr. W. Rogowski odmówił mi zamieszczenia odpowiedzi w tymże dwutygodniku.

W roku ubiegłym w końcu września na Walnym Zebraniu członków Spółdzielni toczyła się długa dyskusja dość nawet gwałtowna czy zamknąć i zlikwidować Spółdzielnię, której pasywa wynosiły 30000 złotych, aktywa—zero, czy też ograniczyć się w wydatkach i przetrwać. P. Cieślak forsował uparcie wniosek, żeby obalić Radę Nadzorczą, składając całą winę za zły stan interesów na nią.

Po długich debatach przeszedł wszystkimi głosami mój wniosek: pozostawić Radę Nadzorczą, i trwać, ograniczając wszelkie zbędne rozchody. Jednocześnie tą samą ilością głosów zostałem wybrany na członka tejże rady. Muszę tu dodać, że od początku istnienia spółdzielni, jestem jej członkiem i robię może największe obroty handlowe w stosunku do innych działalców. Obserwując rządzą Spółdzielni od lat 9-ciu twierdzę, że jeżeli dwukrotnie upadała przez dwóch Dyrektorów którzy najdłużej byli tylko dlatego że obaj Dyrektorowie mniej się zajmowali spółdzielnią a więcej znacznie polityką i innymi społecznymi organizacjami—jedynie tylko w tym celu, aby móżdż siebie jaknajbardziej spopularyzować i wyjść na posła. Obaj mieli pecha, bo w chwili kiedy im się zdawało, że są u szczytu sławy, Spółdzielnia robiła krach oni wylatywali z posady zarywając nas potroszę—i tonęli w Rzeczypospolitej, która ma dość miejsca dla wszystkich—osobliwie zajmujących się uspołecznieniem ludu. Pan Cieślak uzyskał pozwolenie od Zarządu na umieszczenie się w lokalu spółdzielni—a nie od Rady Nadzorczej. My o tem dowiedzieliśmy się po fakcie i rzecz prosta nie zgodziliśmy się na to z powodów następujących: Dziś spółdzielnia dzięki pracy i wiedzy nowego Dyrektora oraz energii całego personelu. Rozwija się kolosalnie, obroty zwiększyły się wczoronasób. We wrześniu mieliśmy 280000 złotych, bez filij w Głownie, idąc tak musieliśmy zwiększyć personel, który w sezonie od sierpnia do lipca był przepracowany. Biuro Spółdzielni stanowi jeden pokój nieduży w którym przy dwóch stołach siedzi trzech pracowników, stoją szafki z dowodami, worki z nasionami i Dyrektor musi załatwiać w dni targowe ze 300 interesantów—kto nie wierzy proszę sprawdzić jak się zaczyna sezon wiosenny. Odwołuję się do opinii wszystkich kupców i przemysłowców miasta Łowicza, czy którykolwiek z nich zgodziłby się, żeby w dzień targowy wtrynił mu się ktoś do interesu ze sztabem swoim i rozkładał swój kram.

Dopóki ja będę w Radzie Nadzorczej a śmiem utrzymywać, że moi koledzy solidaryzują się ze mną, nie dopuścimy do tego aż Spółdzielnia dojdzie do stanu tak kwitnącego, że stać ją będzie na kupno własnego obszernego lokalu. Ponieważ rozwój kas Stefczyka leży mi bardzo na sercu jak i panu Cieślakowi ośmielę się dać mu trzy rady dla uruchomienia kasy. Pierwsza najłatwiejsza—zapukać do kieszeni C. Z. K. R. tak potężnej instytucji, aby jeżeli hojnie subwencjonuje Okręgowy Związek Kółek Rolniczych w Łowiczu dodała jeszcze i na lokal w myśl przysłowia „Kogo stać na miszkę, stać i na łyżkę”. Druga rada: o ile pan Cieślak agitację swoją sprawi, że te 4000 członków Spółdzielni, którzy odpadli po pierwszym bankructwie wrócą i wpłacą należne podług statutu udziały (obecnie jest 500) ja wypłacę p. Cieślakowi 1500 złotych do Jego

uznania czy na zakup lokalu—czy na podstawowy fundusz Kasy Stefczyka. Trzecia rada: systematycznie oczerniać Radę Nadzorczą obrzucać błotem w myśl pewnego przysłowia p. Cieślakowi zresztą nieznanego—zawsze coś się przylepi—a w pewnym czasie wystąpić na Walnym zebraniu z votum nieufności dla obecnej Rady, a jak przejdzie, wybrać p. Cieślaka i takich, którzy wprowadzą do Spółdzielni Okręgowy Związek Kółek Rolniczych, Kasę Stefczyka a może jeszcze co innego.

J. Wokulski.

w Bogoryi 15 listopada 1927 r.

Ogłoszenie.

W myśl pisma Starostwa Łowickiego z dnia 12.X.1927 r. L. dz. 19917 Magistrat ponownie podaje do ścisłego zastosowania treść przepisów w przedmiocie utrzymania i ochrony dróg publicznych, wydanych na mocy art 3 ust. z dnia 7.X.1927 r. (Dz. ust. N. 89 poz. 656) i § 59 rozporządzenia M. R. P. i M. S. W. z dnia 26.VI.1924 r. (Dz. ust. N. 51 poz. 611).

Starostwo zarazem uprzedza, że winni niezastosowania się do nich będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 500 zł. lub aresztem do 2-ch. miesięcy.

Treść wymienionych przepisów.

Szerokość żelaznych obręczy kół pojazdów, używających dróg bitych winna wynosić conajmniej: 10 centymetrów dla wozów, utrzymanych w celach zarobkowych dla przewozu ciężarów i osób, przy zaprzęgu 4 lub więcej koni; 8 centymetrów dla takichże wozów przy zaprzęgu 2 lub 3 koni. W każdym razie szerokość obręczy kół winna być taka, aby ciśnienie kół nie przekroczyło 150 kilogramów na centymetr bieżący szerokości obręczy. Powierzchnia żelaznych obręczy, stykająca się z jezdnią, winna być zupełnie gładka, przyczem wyjątki są dopuszczalne tylko dla maszyn rolniczych, ciągniętych po drogach. Jednakże koła takich maszyn nie powinny posiadać nierówności, niszczących nawierzchnię drogi. Pojazdy będące obecnie w ruchu winne być dostosowane do niniejszych przepisów w terminie do 18 lipca 1926 roku.

Zabrania się zanieczyszczania drogi przez wyrzucanie lub rozsypywanie ziemi, błota, nawozu, śmieci, zielska, pozostawianie padłych zwierząt, wylewanie nieczystości, sprowadzanie na drogę odpływów z urządzeń gospodarskich i fabrycznych, wreszcie przez rzucanie na drogę wszelkich przedmiotów i materiałów, mogących kaleczyć nogi ludzi i zwierząt lub rwać obręcze gumowe pojazdów jako to: gruzu, gwoździ, drutu, ulamków metali, szkła i t. d.

Zwierzęta padłe na drodze publicznej, winien właściciel ich usunąć w ciągu 24 godzin: w przeciwnym razie będzie to uczynione na jego koszt przez organa urzędni gminnego.

Zabrania się tratować rowy, skarpy (stoki) nasypów i wykopów, pasy przydrożne, przejeżdżać przez nie, przepędzać i wypasać bydło, zwierzęta, pociągowe, trzodę i ptactwo domowe, skopywać pobocza (burty) i skarpy, zasypywać rowy, kanały i przepusty drogowe, oraz zaorywać drogi.

Każdy pojazd podczas jazdy, jeżeli jakieś poszczególne okoliczności nie zmuszają do wyjątku, winien trzymać się prawej strony (kierunku jazdy) i przy wymijaniu pojazdów, jadących w przeciwnym kierunku, winien usunąć się na prawo. Również winien zboczyć na prawo, gdy zostaje wyprzedzany, natomiast, gdy wyprzedza dążących w tym samym kierunku winien zboczyć na lewo.

(d. c. n.)

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz czwartków od 3—4.
Wilcza 47 m. 25.) 3—1

Chcesz otrzymać posadę?

musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza. Warszawa, Zórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Ządajcie prospektów. 7—2

DOM DO SPRZEDANIA

w Łowiczu, Zduńska Nr. 25 z wolnym lokalem dla nabywcy. Wiadomość tamże u rządcy domu Nr. 10.

Nowość!

Stale akumulatory do radja, bez nabijania

są do nabycia

w Składzie Artykułów Elektrotechnicznych
i sprzętu radjowego

EMIL BALCER

W ŁOWICZU, Nowy Rynek 12.

Tamże są do nabycia aparaty odbiorcze detektorowe, jedno i wielolampowe, lampki do nich, detektorki, kryształki, słuchawki, głośniki i wszelkie części zapasowe dla radjo-amatorów.

Podejmuję się również urządzenia anten i całkowitej instalacji stacji odbiorczej z gwarancją dokładnego i czystego odbioru.

Wszelkie artykuły do instalacji elektrycznej, lampy, żarówki najlepszej krajowej fabryki „Philips“, klosze rozmaitych fasonów, abażury, frendzle itp.

Dla WW. Panów Myśliwych

naboje śrutowe Warszawskiej Spółki Myśliwskiej „Pocisk“ i inne, śrut, proch, przybitki, gilzy i wszelkie przybory myśliwskie.

**Broń myśliwska,
Rewolwery
i Naboje do nich.**

Kinematograf „Eos“

W sobotę dnia 26 XI pocz. o godz. 7 i 9

W niedzielę dnia 27 XI pocz. o godz. 5, 7 i 9.

Priscilla Dean

w najnowszej kreacji, w egzotycznym dramacie p. t.

KAWIARENKA W KAIRZE

Nad program: 1. FARSA, 2. DZIENNIK ECLAIR.

Następny program:

DWAJ MALCY

arcydzieło wytwórni francuskiej.

KINO WOJSKOWE 10 PUŁKU P.

W sobotę dnia 26 listopada o godz. 7 i 9 wieczorem

W niedzielę dnia 27 listopada o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

W poniedziałek dnia 28 listopada o godz. 7.30 wiecz.

Wyświetli arcywesołą komedię w 8 aktach p. t.

Riff i Raff

jako marynarze.

Film z życia marynarki wojennej.

2 godziny bezustannego śmiechu!

Nad program komedia w 2 aktach.

Następny program od 3 do 5 grudnia r. b.

„Łzy hańby i szczęścia“

(SYN HAGARY).

Potężny dramat w 10 aktach. W roli głównej:

Mady Christians i Werner Puetterer.

Nad program komedia w 2 aktach.

Jarmark w Łowiczu.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że w pierwszy poniedziałek po św. Andrzeju t. j.

dnia 5 grudnia 1927 roku

odbędzie się doroczny jarmark w Łowiczu.

Magistrat m. Łowicza.

Wójcik Piotr zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Skierniewice. 3—3

Szymański Władysław zgubił kartę rejestracyjną za Nr. 7953 wydaną przez Magistrat m. Warszawy. 3—3

Kuczyński Stefan zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Skierniewice. 3—3

Niedziela Wojciech zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łowicz. 3—2

Strugiński Teofil zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—2